



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

DWUMIESIĘCZNIK wydawany przez ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim. Redaktor: Bernard Hedman, CHESTER SPRINGS, Pa. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05-100 Nowy Dwór Maz.

ANATHEMA MARANATHA

„Jeśli kto nie miłuje Pana Jezusa Chrystusa, niech będzie przekleństwem Maran ata”

(1 Kor. 16:22)

TA znamienita klątwa, przekleństwo wypowiedziane pod Boskim natchnieniem przez Apostoła Pawła, jest jednym z najostrzejszych i najbardziej prowokujących oświadczeń Biblii. Bardzo zwięźle, a mimo to stanowczo, obwieszcza ostateczny, nieuchronny los tych osób, które po uzyskaniu dostatecznego światła i będące na próbie życia wiecznego w końcu ujawniają, iż nie miłują, lub nie miłują wystarczająco, Pana Jezusa Chrystusa.

Oświadczenie Apostoła wywołuje większe wrażenie oryginalności dzięki dwóm nie przetłumaczonym obcym słowom, pochodzącym z dwóch różnych języków: (1) greckiego słowa *anathema* oznaczającego *poświęconą rzecz*, lecz zazwyczaj w złym sensie - *osobę lub rzecz zakazaną, przeznaczoną na sąd, przekłętą* oraz (2) *maran-atha*, słowa złożonego, wyrażenia aramejskiego pochodzenia chaldejskiego znaczącego „Nadchodzi Pan”. Te dwa słowa intrygują wielu czytelników i badaczy Biblii.

Nie ma także pewności co do tego, jaką nasz tekst powinien mieć interpunkcję, ponieważ w oryginalnych greckich manuskryptach nie było oczywiście interpunkcji (znaki interpunkcyjne zostały wynalezione dopiero w IX wieku n.e.). Tłumaczenie KJV (Wersja Króla Jakuba) w ogóle nie umieszcza żadnego znaku między słowami „Anathema Maranatha”, podczas gdy większość innych tłumaczeń czyni to. Rotherham słowa te oddaje następująco „anathema: Maran atha”, z wyjaśnieniami w nawiasach. ASV, nowy ASV, RSV, Diaglott, Berkeley, Weymouth, Young, Lamsa, Douay i inne przekłady rozdzielają te dwa słowa (niekiedy są przetłumaczone kropką lub w inny sposób. Przemawiałoby to za traktowaniem „Maran atha” jako oddzielnego zdania. (Zauważmy, że słowa „Pan blisko jest” u Filip. 4:5 występują jako oddzielne zdanie).

Brat Russell cytował ostrzeżenie Apostoła z naszego wersetu z następującym własnym komentarzem: „Jeśli ktokolwiek nie miłuje Pana Jezusa Chrystusa, niech będzie *Anathema Maranatha* [niech będzie potępiony na wtórą śmierć, gdy przyjdzie Pan]” (Z 2807, par. 10; Komentarz bereański).

Bracia za dni Apostoła i przez cały wiek, zaledwie aż do kilku lat po powrocie naszego Pana w 1874 roku nie wiedzieli, kiedy Jezus powróci w swym drugim adwencie. Lud Boży w każdym pokoleniu od dnia zesłania Ducha Świętego spodziewał się drugiego adwentu za swego życia; tak więc ostrzeżenie zacytowanego wersetu było zupełnie właściwe dla pokolenia Apostoła Pawła i następnych pokoleń od tamtego czasu.

Od samego początku Paruzji (obecności) naszego Pana w 1874 roku to ostrzeżenie Apostoła jest bardziej stosowne dla ludu Bożego niż kiedykolwiek przedtem, ponieważ przechodził on przez 40 lat

okresu Paruzji (żęcia) z jego wielkimi przesiewaniami itp. oraz przez okres 40 lat Epifanii (objawiania, jakie rozpoczęło się w październiku 1914) z jego przesiewaniami itp., przechodząc w okres Bazylei (królestwa, które w pierwszym zachodzeniu rozpoczęło się w październiku 1954 r.) z jego przesiewaniami itp., w której to fazie nasz Pan kontynuuje dzieło drugiego adwentu łącznie z sądem swego ludu. Inne wersety Pisma Świętego także opisują dzieło Jego sądu.

ROZWAŻENIE RZYM. 14:10-12; 2 KOR. 5:10

Do Rzym. 14:10-12 Apostoł Paweł podaje podobne ostrzeżenie: „Wszyscy staniemy przed stolicą Chrystusową. Bo napisano: Jako żyję Ja, mówi Pan, iż mi się każde kolano ukloni i każdy język wysławiać będzie Boga. A przeto każdy z nas sam za się odda rachunek Bogu”.

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”

2 Piotra 1:12

Rok LXVII, Nr 1

Lipiec-Sierpień, 1994

Nr 435

(A. D. 1993 — A. M. 6121)

Spis Treści

ANATHEMA MARANATHA.....	50
Dwa inne przypadki użycia Anatema	51
Jak Paweł stosuje nasz werset.....	51
Przypadek Żydów	51
Zastosowanie do zboru korynckiego.....	52
Zastosowanie do całego ludu bożego	52
Przykłady miłości obowiązkowej (philia).....	54
Przykłady miłości agape.....	54
Nasze szafarstwo.....	55
Ważne, by zdobyć i zachować miłość.....	56
Pieśni nocą.....	56
Pieśń wyzwolenia.....	56
Ogólne zastosowanie do rodu ludzkiego.....	57
Pieśni nocą.....	57
Sprawozdanie br. Robertsza z podróży do Indii	58
Dodatkowe uwagi br. Lamberta.....	62
Plan konwencji.....	64

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANICZNEJ CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” - Tytus 2:13

W E 6, s. 563 brat Johnson pisze o dziele sądenia na podstawie Rzym. 14:10, „które według równoległości dyspensacji rozpoczęło się trzy i pół roku po powrocie naszego Pana, kiedy to wzbudzeni święci stanęli przed Jego stolicą, by usłyszeć decyzję co do swej nagrody; sądenie z Listu do Rzym. 14:10 jest identyczne z opisanym w 2 Kor. 5:10, i dlatego nie dotyczy sądenia tych Jego świętych, którzy pozostawali w ciele”.

„Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego, co czynił, lub dobre, lub złe” (2 Kor. 5:10).

Anathema naszego Pana, potępienie na wtórą śmierć, spada na wielu w czasie Jego drugiego adwentu, tak jak spadała wcześniej na tych, którzy byli na próbie życia i okazali się całkowicie niegodni, począwszy od Judasza (Mat. 26:24; Jana 6:70; 17:12) aż do drugiego adwentu Jezusa. Tacy członkowie klasy wtórej śmierci są określani „jako było bezrozumne ... sprawione na ułowanie i skazę” (2 Piotra 2:12) oraz jako drzewa „dwakroć zmarłe i wykorzenione” (Judy 12).

ZBADANIE 2 TES. 1:7-10

W 2 Liście do Tes. 1:7-10 o drugim adwencie naszego Pana mówi się jako o „objawieniu [greckie *apokalupto*] Pana Jezusa z nieba z Aniołami mocy jego, w ogniu płomienistym [niszczącym ucisku], oddającym pomstę [odmierzając zasłużoną zapłatę] tym, którzy Boga nie znają, i tym, którzy nie są posłuszni Ewangelii”.

„On dzień” (w. 10), to dzień Tysiąclecia, począwszy od 1874 roku, oczywiście łącznie z okresami Paruzji i Epifanii. Ci, „którzy Boga nie znają”, to członkowie klasy wtórej śmierci z (1) kościoła nominalnego, którzy nigdy nie przyszli do Prawdy oraz (2) ci spośród ludzkości, którzy w pośredniczącym panowaniu Tysiąclecia umrą w wieku stu lat (Iz. 65:20). Ci, „którzy nie są posłuszni Ewangelii”, to (1) członkowie klasy wtórej śmierci wywodzący się spośród braci w prawdzie oraz (2) klasy kozłów, którzy umrą przy końcu Tysiąclecia (B 156,157 i 166; E4, s.25,26,56; E6, s.260-263; P'49, s.79).

Tak więc niszczenie członków klasy wtórej śmierci w drugim adwencie naszego Pana będzie trwało przez cały wiek Tysiąclecia, obejmujący Jego drugi adwent w najszerszym znaczeniu (1 Kor. 15:23; E4, s.18). A zatem ostrzeżenie podstawowego wersetu będzie równie stosowne także wobec ludu Bożego w okresie całego wieku Tysiąclecia, ponieważ jest on częścią czasu, w którym „przychodzi Pan” — Jego drugim adwentem w najszerszym tego słowa znaczeniu.

DWA INNE PRZYPADKI UŻYCIA ANATHEMA

Apostoł Paweł użył słowa *anathema* w Liście do Rzym. 9:3, gdzie z wielkiej miłości i smutku serca, z powodu swoich braci w ciele, powiedział: „Albowiem żądałbym sam [dosłownie: ja sam pragnąłem — w ten sposób zdradza pragnienie, z którego już zrezygnował, gdyż było niewykonalne — coś w rodzaju jego pragnienia z Gal. 4:20], abym się stał odłączonym od Chrystusa za braci moich, za pokrewnych moich według ciała”. Nie znaczy to, że chciał dla nich być odciętym

we wtórej śmierci, lecz że gotów był zrezygnować z udziału w chwale Królestwa jako członek Ciała Chrystusowego, gdyby w ten sposób mógł doprowadzić swój naród do tego wspaniałego stanu, do którego pierwsi jako naród mieli prawo, zanim go nie odrzucili.

U Gal. 1:8,9 Apostoł używa tego samego słowa *anathema*, by podkreślić znaczenie prawdziwej Ewangelii („słowa Bożego” - 1 Tes. 2:13) i gdzie z naciskiem zapowiada, że *anathema* każdego dotknie, kto będzie głosił coś przeciwnego: „Ale choćbyśmy i my, albo Anioł z nieba opowiadał wam Ewangelię inną od tej, którąśmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty [oddany Bogu do osądzenia; jeśli czyni to nieświadomie lub przy niedostatecznej stosownej wiedzy, Bóg okaże miłosierdzie, lecz jeśli czyni to celowo, świadomie i uparcie, Bóg ostatecznie osądzi go i odpowiednio ukarze wtórą śmiercią]. Jakośmy przedtem powiedzieli, i teraz znowu mówię [powtórzenie dla podkreślenia]: Jeśli by wam kto inną Ewangelię opowiadał od tej, którąście przyjęli [taką, jaką mniej lub bardziej świadomie próbowali nauczać zwolennicy judaizmu], niech będzie przeklęty”.

A jak powinien zachować się lud Boży wobec tych, którzy po dostatecznym oświeceniu uparcie uczą i szerzą poważne błędy „przeciwko nauce” Boskiego Słowa w miarę jak ono staje się zrozumiałe, którzy „inaczej uczą, a nie przystępują do zdrowych mów”? Apostoł wyraźnie mówi, by „chronić się ich” — „odstępować od nich” (Rzym. 16:17; 1 Tym. 6:3-5). Ci, którzy przy pomocy fałszywej ewangelii wprowadzają w błąd innych, pozostają poza obroną władzy Wiecznego Boga, tacy są przeznaczeni na Jego sąd i potępieni stosownie do świadomości i uporu w grzeszeniu przeciwko światłu.

JAK PAWEŁ STOSUJE NASZ WERSET

W końcowych słowach 1 Kor. 16 (pisanego z Efezu — w. 8) Apostoł Paweł nie korzysta z pomocy swego sekretarza, piszącego pod jego dyktando, lecz pisze własną ręką (w.21). Pozdrowia braci w Koryncie od zborów w Azji, od Akwilasa i Pryscylli (którzy wcześniej byli w Koryncie i wraz z Pawłem udali się do Efezu — Dz. Ap. 18:2,18,19), od braci spotykających się w ich domu (w. 19) oraz od zboru w Efezie (w.20).

I (w.21,22) własnoręcznie podpisując (swoim „znakiem w każdym liście” — 2 Tes. 3:17), Paweł potwierdza treść listu. Podsumowuje niesamowicie zwięźle, jak sędzia. Nie wymienia żadnej osoby, lecz podaje poważne ostrzeżenie: „Jeśli kto nie miłuje Pana Jezusa Chrystusa, niech będzie Anathema Maranatha”. „Maranatha” jest okrzykiem zbliżającego się Boskiego sądu (por. Judy 14,15), ostrzeżeniem na czasie i jednoznacznym przypomnieniem, że powszechnie odrzucony Chrystus ma powrócić w chwale jako sędzia żywych i umarłych (2 Tym. 4:1).

PRZYPADEK ŻYDÓW

Zbór w Koryncie składał się zarówno z Żydów, jak i pogan. Wielu Żydów uwierzyło, lecz wielu się sprzeciwiało i bluźniło (Dz. Ap. 18:6-17), prawdopodobnie nazywając Jezusa przeklętym.

W 1 Kor. 12:3 Apostoł wyraźnie stwierdza, że „nikt

przez Ducha [poświęcony umysł, serce i wola] Bożego mówiąc, nie rzecz Jezusa być przeklętym [greckie *anathema*]. Nikt, kto posiada Ducha Świętego Bożego, ducha mocy, miłości i zdrowego rozsądku (2 Tym. 1:7), nie może nazwać Jezusa, Mesjasza, przeklętym, skazanym na sąd, godnym śmierci. Lecz najwyraźniej to właśnie czynił ogół Żydów: „Myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony” (Iz. 53:4); domagali się też Jego ukrzyżowania jako złočyncy, wołając: „Krew jego na nas i na dziatki nasze” (Mat. 27:25). Tak więc ci, którzy czynili te rzeczy, objawiali iż nie posiadają Ducha Świętego Bożego, bez względu na to, jak głośne byłyby ich zapewnienia o świętości.

Oczywiście ci Żydzi, którzy nazywali Jezusa przeklętym oraz wszyscy inni Żydzi i poganie, którzy od tamtego czasu zajmują wobec Niego taką samą postawę, dalecy są od posiadania w sercu prawdziwej miłości do Jezusa!

Zgodnie z prorocत्वami z Mal. 4:6; Mat. 22:7; Łuk. 13:5 itp. Boska zapłata spotkała Żydów przy końcu zniwa żydowskiego, porażając ich kraj klątwą. Rzymskie wojska, którymi Bóg się w tym wypadku posłużył, „wytraciły one mordercę i miasto ich zapalili [zniszczyli ich państwowość, ich narodowy byt]” (por. Mat. 3:11,12; 1 Tęs. 2:15,16).

Jakże wdzięczni jesteśmy, że w czasie drugiego adwentu Jezusa w Jego pośredniczącym Tysiącletnim panowaniu wybawi On od potępienia, zaślepienia i ignorancji wszystkich nie wybranych, łącznie z nie wybranymi Żydami, i łaskawie udzieli im wszystkim — nawet tym, którzy nazywali Go przeklętym — pełnej sposobności do pokutowania i możliwości nauczania się prawdziwego i odpowiedniego miłowania Pana Jezusa Chrystusa oraz uzyskania przez Niego wiecznego życia! Oczywiście ci, którzy nie skorzystają ze swej szansy, którym ostatecznie zabraknie właściwej miłości do Chrystusa, będą *anathema* — potępieni, przeznaczeni na zniszczenie we wtórej śmierci. Zostaną „wygładzeni z ludu” (5 Moj. 18:15-19; Dz. Ap. 3:23).

ZASTOSOWANIE DO ZBORU KORYNCKIEGO

Nasz werset i pozostała część tego listu Apostoł oczywiście napisał do swych braci chrześcijan w Koryncie. Wśród tych braci już wcześniej, i wtedy również, było wiele kłopotów i dlatego prosili go o radę i wskazówkę (7:1). W odpowiedzi uznał on za konieczne udzielenie im kilku ostrych napomnień, skierowanie na właściwą drogę i pouczenie o wielu sprawach. A teraz (16:22) mimowolnie, raz jeszcze spoglądając na liczne przykłady zła w doktrynie i praktyce, które potępił i przed którymi przestrzegał, wobec tych winnych dodaje apostołskie ostrzeżenie o Boskim sądzie, pełne niesamowitej powagi.

Gdybyśmy mieli wymienić niektóre ze stosownych form zła w doktrynie i praktyce zawartych w tym ostrzeżeniu, moglibyśmy je sformułować tak: „Jeśli ktokolwiek [jakikolwiek członek ze 'zboru Bożego', 'poświęcony w Chrystusie Jezusie' — 1:2] z powodu kłótności, sekciarstwa, naśladowania świeckiej mądrości i fałszywej filozofii, cielesności, pychy, próżnej chwały, wywyższania się, rozwiązłości, chciwości, wymuszania, bałwochwalstwa, złorzeczenia, pijaństwa, arogancji,

przyjmowania Jezusa tylko jako wielkiego nauczyciela i przykład, a nie za Mesjasza, Zbawiciela i Pana czy jakiegokolwiek innej formy samowoli lub herezji, okaże poważne ostudzenie i brak miłości do Pana Jezusa, musi ponieść konsekwencje swego moralnego stanu: bez prawdziwej pokuty i odpowiedniej zmiany postępowania nie ma dla takiej osoby innych widoków na przyszłość niż całkowite zniszczenie”.

„Bo kto sieje ciało swemu, z ciała żać będzie skażenie” — wtórą śmierć: w wieku Ewangelii spłodzeni z ducha; w wieku Tysiąclecia inni (Gal. 6:8).

Jezus powiedział (Jana 14:23,24): „Jeśli kto mię miłuje [agapa], słowo moje zachowywać będzie; i mój ojciec umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mię nie miłuje, słów moich nie zachowuje; a słowo, które słyszycie, nie jest moje, ale onego, który mię posłał, Ojca”.

Apostoł Paweł swym ostrzeżeniem bardzo jasno postawił sprawę, że ci z poświęconych braci w Koryncie, którzy żyli niezgodnie z instrukcjami Jezusa, praktycznie zaprzeczali swej miłości do Niego, swym bliskim związkiem z Nim, swej obowiązkowej miłości do Niego. Oczywiście jest, że jego „*Anathema Maranatha*” była, zawsze wtedy i tak długo, jak długo nie rozpoczęli pokuty, szczególnym ostrzeżeniem dla nieposłusznych, samowolnych braci w zborze Korynckim. Wysiłki Pawła z pewnością nie poszły na marne. Doprowadziły one do wielkiej reformy korynckiego zboru. Bracia byli „zasmuceni według Boga”, a „smutek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje”. Paweł bardzo się ucieszył, gdy dowiedział się od Tytusa o tak dobrych skutkach (2 Kor. 7:6-16).

Kończąc ten list, Apostoł, po swym stosownym napomnieniu wyraził pragnienie, by łaska Pana pozostała z nimi i zapewnił ich wszystkich o swej miłości (*agape*) w Chrystusie Jezusie (1 Kor. 16:23,24).

ZASTOSOWANIE DO CAŁEGO LUDU BOŻEGO

Tak jak w przypadku innych ogólnych nauk apostołskich, ostrzeżenie naszego wersetu nie tylko dotyczyło chrześcijan (w tym wypadku w Koryncie), do których zostało bezpośrednio napisane, lecz także wszystkich innych braci tamtych dni i późniejszych — „wszystkich, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na wszelkim miejscu” (1 Kor. 1:2). My wszyscy możemy oczywiście zbadać siebie i przekonać się, czy choć w pewnym stopniu nie pobłażamy złu w doktrynie i praktyce jakie, być może, przeszkadza i znacznie chłodzi miłość do naszego drogiego Pana Jezusa. Nigdy nie powinniśmy porzucić pierwszej miłości do Niego (Obj. 2:4), lecz możliwie jak najbardziej ją powiększać.

Wszyscy, którzy przyjęli Jezusa za swego Pana i Zbawiciela winni z wdzięcznością pozostawać z Nim, swym „dobrym pasterzem”, w bardzo bliskim, pełnym posłuszeństwa i miłości związku. Jeśli będą Jemu wierni jako Jego owce, „pójdą za nim, bo znają głos jego”. On oddał swoje życie za owce, a one go kochają, zarówno miłością *philia*, jak i *agape* (Jana 10:1-15).

Godnym podkreślenia jest to, że w wyrażeniu „jeśli kto nie miłuje Pana Jezusa Chrystusa” Paweł nie uży-

wa greckiego czasownika oznaczającego *agape* (miłość bezinteresowną, dobrą wolę opartą na radowaniu się dobrymi zasadami), tak jak czyni to gdzie indziej (Efez. 6:23,24), lecz używa tutaj czasownikowej formy od *philia*, oznaczającej *miłość obowiązkową - dobrą wolę, jaką zgodnie z prawem winni jesteśmy innym*.

Miłość obowiązkowa do Boga i Chrystusa powinna pochodzić z całego serca, duszy, umysłu i siły, za dobro, jakie nam wyświadczyli. Taka jest myśl Marka (Mar.12:30 -por. Mat. 22:37): „Przeto będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, i ze wszystkiej siły twojej”. Jest to przejaw miłości obowiązkowej wyrażonej w formie pobożności - wdzięcznej dobrej woli opartej na prawie i należnej Bogu i Chrystusowi za dobro, jakie nam wyświadczyli.

Nasz Pan Jezus, oczywiście, bardzo wiele uczynił dla nas, dobrowolnie rezygnując z wielkiej chwały, jaką posiadał u Ojca i stając się niemowlęciem z Betlejem, przez poświęcenie się w bardzo trudnych warunkach i złożenie swego ludzkiego życia jako okupu za Adama i całą ludzkość, a odkąd został wzbudzony z martwych jest naszym nauczycielem, usprawiedliwicielem, poświęcicielem i wyzwolicielem (1 Kor. 1:30). Naprawdę są niezliczone powody dla naszej wdzięcznej dobrej woli wobec Niego! Każdy z nas powinien utrzymywać bliską społeczność z Nim, a przez Niego z Ojcem (1 Jana 1:3).

Wydaje się, iż miłość obowiązkowa do naszych braci, z którymi jesteśmy blisko związani, zawiera pewną miarę uczuć osobistych. W przypadku męża i żony zupełnie właściwie obejmuje ona uczucia seksualne.

To, że osobiste uczucie obejmuje również miłość obowiązkową, jest oczywiste np. z opisu wzajemnych związków między Jezusem i Jego uczniami w czasie pierwszego adwentu. Wydaje się to wyraźne szczególnie na podstawie przykładu:

JEZUSA PYTAJĄCEGO PIOTRA

W czasie pierwszych ośmiu dni po zmartwychwstaniu Jezus kilka razy pokazał się uczniom, potem przez dłuższy czas w ogóle Go nie widzieli. Prawdopodobnie zmęczeni oczekiwaniem i nie chcąc pozostać bezczynnymi, a także pamiętając o informacji, jaką Jezus przekazał przez Marię, iż spotka się z nimi w Galilei (Mat. 28:10), siedmiu uczniów pod kierownictwem Piotra jednomyślnie postanowiło powrócić do łowienia ryb. Lecz Jezus jeszcze raz chciał uczynić Apostołów rybitwami ludzi pod auspicjami dyspensacji Ewangelicznej, poczynając od dnia zesłania Ducha Świętego, kiedy to mieli być obleczeni mocą z góry.

Gdy Jezus ukazał się im przy Morzu Tyberiadzkim (tzn. w Galilei), gdy podał im chleb i ryby do jedzenia i gdy oni je zjedli (Jana 21:15), zadał Piotrowi trzy dociekliwe pytania. Nie zwrócił się do niego jak zazwyczaj, używając jego nowego imienia Piotr, lecz starego imienia Szymon, co prawdopodobnie miało sugerować Piotrowi fakt, iż w ostatnich kilku dniach nie zmanifestował skalistych cech kryjących się w znaczeniu jego imienia, a teraz gotów był porzucić dzieło łowienia ludzi, do którego Jezus go zaprosił, i ponownie zająć się świeckimi sprawami.

Pytanie było bardzo bezpośrednie: „Szymonie Jonaszowy, miłujesz [*agapas*] mnie więcej niżeli ci [w angielskim: *te*; prawdopodobnie wskazywał na ryby, łodzie i sieci]?” Stałeś się moim uczniem, a teraz zadaję ci pytanie: Gdzie jest twoje serce - ze mną w służbie na rzecz królestwa czy w sprawach związanych z łowieniem ryb? Jezus w swoim pytaniu użył słowa oznaczającego szlachetniejszy rodzaj miłości, wyższą formę miłości - dobrą wolę opartą na rozkoszowaniu się dobrymi zasadami, miłości, która poświęciłaby dla tych zasad nawet własne życie. Lecz Piotr, w żarliwości swego uczucia dla Jezusa, być może uważał, że słowo oznaczające miłość bezinteresowną było zbyt bezosobowe dla jego odpowiedzi, zastąpił je więc słowem o osobistym zabarwieniu uczuciowym: Tak jest, Panie, ty wiesz, że Cię [*bardzo, tkliwie, czule* - patrz Diaglott] miłuję [*philo*]”. Wtedy Jezus powiedział do niego: „Paśże baranki moje [moich maluczkich]”. Zawierała się w tym sugestia częściowego przywrócenia Piotra do szczególnej pracy w tej służbie.

Choć nasz Pan bezpośrednio nie skarcił Piotra, niemniej jednak dał mu odczuć znaczenie jego błędu i zaparcia się, oznajmiając iż z tego powodu utracił stanowisko jako jeden z Apostołów. To nowe polecenie, by paś baranki ze stada, pośrednio oznaczało, że jeszcze teraz nie może być w pełni przywrócony na stanowisko pasterza owiec.

Potem (w.16) Jezus zapytał ponownie: „Szymonie Jonaszowy, miłujesz [*agapas*] mię?” Jeszcze raz Piotr udzielił tej samej odpowiedzi, używając czasownika od *philia*, oznaczającej tutaj serdeczne, osobiste uczucie. W pokorze, pamiętając o zaparciu się Mistrza, być może wahał się odwołać się do tej większej miłości - miłości *agape* - dobrej woli opartej na radowaniu się dobrymi zasadami, która z radością gotowa byłaby nawet oddać życie za te zasady. Teraz Jezus przedstawił Piotrowi polecenie: „Paśże [w greckim: *opiekuj się*] owce moje” - troszcz się o owce, służ owcom. Przez owe dwie części tego polecenia Piotr otrzymał upoważnienie *pasienia* baranków, lecz tylko *opiekowania się* owcami: nie otrzymał jeszcze pełnych przywilejów pasterza.

Ponieważ Piotr zaparł się Pana trzy razy, podobnie nasz Pan (w. 17) zadał mu to pytanie po raz trzeci, tym razem jednak zmieniając je na ten sam rodzaj miłości (*philia*), do jakiej Piotr ciągle się przyznawał: „Szymonie Jonaszowy, miłujesz [*phileis*] mię?” Czy ty naprawdę masz do mnie tę miłość obowiązkową, tę wdzięczną dobrą wolę, która tkliwie i z wdzięcznością za wszystko, co dla ciebie uczyniłem i uczynię, starałaby się zadowolić mnie we wszystkim?

Piotr prawdopodobnie dostrzegł tę analogię. Tak czy inaczej, był bardzo zasmucony trzecim pytaniem o jego miłość i że Jezus tym razem odwołał się właśnie do tego rodzaju miłości, jaką on wyznał. Odpowiedź Piotra była wzruszająca: „Panie, ty wszystko wiesz, ty wiesz, że cię [*bardzo*] miłuję [*philo*]”. Przy tym trzecim wyznaniu nasz Pan w pełni przywrócił go na stanowisko biskupa, pasterza, mówiąc: „Paśże owce moje”. W ten sposób Piotr, w pełni przywrócony na stanowisko jednego z Pańskich Apostołów otrzymał upoważnienie nie tylko do karmienia baranków i opiekowania się

owcami, lecz ostatecznie także do karmienia owiec.

Cieszymy się wraz z Piotrem, podziwiamy postępowanie naszego Pana, który wybrał taką umiejętną formę karcenia oraz Jego wspaniałomyślność za niekarcenie go bardziej surowo. Piotr posłuchał naszego Pana i pozostawił łowienie, a karmiąc owce, nad którymi postawił go Bóg, przez wierność aż do śmierci w służbie Mistrza *udowodnił*, że rzeczywiście szczerze i prawdziwie miłował Pana bardziej niż łowienie ryb czy cokolwiek innego i że jego miłość nie przejawiała się tylko w słowach, lecz w *uczynku i prawdzie*. Gdyby pozostał przy łowieniu ryb i zaniedbał baranki i owce, które Jezus - wielki pasterz (Żyd. 13:20) - polecił mu szukać i karmić, czyż jego czyny nie *zaprzeczyłyby* odpowiedziom na pytania naszego Pana? Byłoby to miłowanie *słowem*, lecz nie *uczynkiem i prawdą* (1 Jana 3:18).

PRZYKŁADY MIŁOŚCI OBOWIĄZKOWEJ (PHILIA)

Różnica między miłością *philia* a miłością *agape* oraz obecność osobistego uczucia w miłości *philia* jest pokazana w innych przypadkach użycia tych samych słów w Nowym Testamencie. Oto kilka przykładów *philia*:

Mat. 10:37: „Kto *miłuje* ojca albo matkę nad mię, nie jest mnie godzien; a kto *miłuje* syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien”. Miłość obowiązkowa — sprawiedliwość — obejmująca osobiste uczucie i kierowana do członków naszych rodzin jest właściwa, lecz nie może ona walczyć przeciw naszej większej miłości obowiązkowej do Pana, w przeciwnym wypadku nigdy nie będziemy mogli być Jego naśladowcami jako „zwycięzcy”.

Jana 5:20: „Boć Ojciec *miłuje* syna i ukazuje mu wszystko, co sam czyni”. Podkreślony jest tutaj związek rodzinny. Bóg ma osobiste uczucie i serdeczną czułość do Syna, tak jak Jezus ma podobne synowskie uczucia wobec Ojca.

Jana 11:3: „Posłały tedy siostry [Łazarza] do niego [Jezusa], mówiąc: Panie, oto ten, którego *miłujesz*, choruje”. Dostrzegamy tu osobiste uczucie, szczególnie w w.36, gdzie Żydzi, widząc że Jezus zapłakał, powiedzieli: „Jakoć go *miłował*”.

Jana 15:19: „Byście byli z świata, świat, co jest jego, *miłowałby*”. Świat przejawiając właściwe zainteresowania samolubne, osobiste uczucia i serdeczną miłość wobec tego, co jest jego, przejawia pewien zakres miłości obowiązkowej. Ta miłość jest praktykowana przez światowego mężczyznę, kobietę, dziecko czy sąsiada na podstawie samolubstwa.

Jana 16:27: „Albowiem sam Ojciec *miłuje* was, żeście wy mię *umiłowali*”. Tutaj Jezus mówi o miłości w kręgu rodzinnym, miłości obowiązkowej obejmującej uczucia osobiste. Jak widać z kontekstu, zachęca On członków rodziny do modlitwy do Boga jako ich Ojca, co czynił również u *Mat. 6:9*; powiedział im także, że „jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiach” (*Mat. 23:9*). Ci, którzy z wdzięczności za wszystko, co dla nich uczynił, miłują Syna Bożego, Jezusa, jako swego Zbawiciela i Pana, a którzy wiernie kroczą za Nim pełniąc wolę Ojcowską (*Mat. 12:48-50*; *Żyd. 2:11*), otrzymują zapewnienie, że Bóg *miłuje* ich osobiście jako

swoje dzieci i że jako ich Ojciec w każdy możliwy sposób stara się o nich dla ich dobra.

Jana 20:2: „... i do onego drugiego ucznia, którego *miłował* Jezus”. Jezus oczywiście miłował Jana i innych uczniów miłością bezinteresowną, ofiarniczą, lecz Jan tutaj wymienia szczególnie miłość obowiązkową obejmującą osobiste uczucie i czułość, jakie Jezus miał dla niego.

Wyrażenia: „Kto *miłuje* duszę swoją, utraci ją” (*Jana 12:25*), „*miłość* pieniędzy” (1 Tym. 6:10), „ludzie sami siebie *miłujący*”, „rozkosze *miłujący*” (2 Tym. 3:2,4), „dobre *miłujący*” (Tyt. 1:8), „*miłuje* i czyni kłamstwo” (Obj. 22:15) oraz „*przyjaciół*”, jakie można znaleźć w wielu wersetach, zawierają słowa oparte na *philia*, wskazując w ten sposób na osobiste uczucie, czułość lub przywiązanie.

Miłość obowiązkowa jest niezbędna i właściwa wobec Boga, Jezusa, braci, naszych bliźnich i wszystkiego co dobre i prawdziwe, choć, jak przed chwilą zauważyliśmy, istnieją sposoby niewłaściwego kierowania nią. Ci, którzy są na próbie życia muszą, jak sugeruje nasz tekst, rozwinąć i zachować właściwą miłość *philia* do Chrystusa, gdyż w przeciwnym razie zostaną *anahema* — potępieni.

Wdzięczność, czyli wdzięczna dobra wola i osobista ocena, Chrystusa i Jego dzieła, wymagana będzie także od świata, gdy zostanie on doprowadzony do pełnej wiedzy o zbawieniu, jakie Bóg zapewnił przez Niego (1 Tym. 2:4). Ktokolwiek będący na próbie życia pod Nowym Przymierzem odrzuci sposobność zareagowania na Jego dzieło nawet przez *philia* - miłość obowiązkową — zostanie odcięty od życia: „grzesznik, choćby miał sto lat, przeklęty będzie” (Iz. 65:20). Lecz ci, którzy właściwie będą przejawiać *philia* - miłość obowiązkową, jeśli zechcą osiągnąć życie wieczne, będą musieli iść do przodu i rozwinąć także *agape* - miłość bezinteresowną, dobrą wolę opartą na radowaniu się dobrymi zasadami, najwyższą formę miłości.

Apostoł Piotr mówi o obu tych rodzajach miłości w 1 Piotra 1:22: „Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha Świętego ku nieobłudnej *braterskiej miłości* [*philadelphia*], z czystego serca jedni drugich *miłujcie* [tutaj wymieniona jest miłość [*agape*] uprzejmie”. W 2 Piotra 1:7 dowodzi także, iż do braterskiej miłości (*philia*) powinniśmy dodać następną i najwyższą formę miłości - miłość bezinteresowną (*agape*).

PRZYKŁADY MIŁOŚCI AGAPE

Jana 3:16: „Albowiem tak Bóg *umiłował* świat, że Syna swego jednorodzonego dał”. Miłością, która pobudziła odkupienie człowieka, nie była *philia*, czyli miłość obowiązkowa, ponieważ Bóg wyrokiem śmierci nie skrzywdził ludzkości. Upadły człowiek nigdy też nie uczynił dla Stwórcy niczego, co mogłoby w zamian za to wprowadzić Boga w stan zobowiązania, miłości obowiązkowej. Boską miłością pobudzającą nasze odkupienie była *agape* - miłość bezinteresowna, miłosierdzie, życzliwość, dobra wola oparta na radowaniu się dobrymi zasadami, gotowa w imię zasad nawet do ofiary.

Jana 3:35: „Ojciec *miłuje* Syna i wszystko dał w ręce

Jego”. Podczas gdy u Jana 5:20 jest mowa o Boskiej miłości *philia* do Jego Syna, tutaj wzmiankowana jest miłość *agape*. Była to Boska miłość, Jego dobra wola oparta na radowaniu się w dobrych zasadach, a nie Jego osobiste uczucie, jakie było szczególnie aktywne w złożeniu wszystkiego w ręce Jezusa. Dlaczego tak było? Jezus to wyjaśnia u Jana 10:17: „Dlatego mię *miłuje* [*agapa*] Ojciec, iż ja kładę duszę moją, abym ją zasię wziął [abym otrzymał ją i korzystał z niej przy wzbudzeniu do nieśmiertelności i Boskiej natury, w celu błogosławienia rodu ludzkiego; por. Filip. 2:7-11 i zauważ słowo *dlatego* w w.9]”.

Rzym. 5:8: „Lecz zaleca Bóg *miłość* swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł”. Gdy jeszcze byliśmy grzesznikami pod potępieniem śmierci, Bóg nie miał wobec nas żadnego zobowiązania wypływającego z miłości obowiązkowej; nie miał też żadnego osobistego uczucia czy serdecznej czułości w społeczności z nami, gdy pozostawaliśmy w takim stanie. Lecz On przejawiał wobec nas miłość bezinteresowną (*agape*), najwyższy rodzaj miłości, i dla naszego zbawienia poświęcił swego jednorodzonego Syna. Nasz Pan u Mar. 12:30,31 i Łuk. 6:27,35 mówi, abyśmy praktykowali tego samego rodzaju miłość, dobrą wolę, opartą na upodobaniu w dobrych zasadach, miłowaniu Boga, naszych bliźnich i wrogów.

Rzym. 13:10: „*Miłość* bliźniemu złości nie wyrządza; a tak wypełnieniem zakonu jest *miłość*”. Miłość *agape*, dobra wola oparta na rozkoszowaniu się w dobrych zasadach, aby mogła być właściwą musi opierać się na sprawiedliwości, czyli na miłości obowiązkowej, i dlatego jest wypełnieniem zakonu.

1 Kor. 8:1: „Umiejętność nadyma, ale *miłość* buduje”. Jest to pełniej zilustrowane w 1 Kor. 13, gdzie podobnie *agape* przetłumaczono jako „miłość”. Wiedza, działająca niezależnie i/lub nie kontrolowana przez ten najwyższy rodzaj miłości, ma tendencję do napełniania się pychą, lecz miłość kontrolująca wiedzę działa w kierunku zbudowania.

1 Tym. 1:5: „Lecz koniec przykazania jest *miłość*”. To znaczy, że celem wszelkich pouczeń i karaniami ze strony Boga jest doprowadzenie nas do podobieństwa Jego charakteru przedstawionego w słowie *agape* — miłość; ponieważ „Bóg jest miłość [*agape*]; a kto mieszka w miłości [*agape*], w Bogu mieszka, a Bóg w nim” (1 Jana 4:16).

Za „braci” powinniśmy uznawać tych chrześcijan, którzy posiadają miłość na poziomie *philia* — miłość obowiązkową, braterską, łącznie z czułą osobistą miłością, jak czynił to Apostoł Paweł, gdy pisał: „Pozdrów [ode mnie] tych, którzy nas miłują [którzy posiadają miłość *philia* do nas] w wierze” (Tyt. 3:15); powinniśmy jednak dołożyć także starań, aby „miłować braterstwo” (1 Piotra 2:17) miłością *agape* — najwyższym rodzajem miłości, jaka raduje się w dobrych zasadach oraz chętnie i niesamolubnie kładzie życie za braci codziennie i o każdej godzinie poświęcając czas, siły, pieniądze i wszystkie ziemskie sprawy dla nich (1 Jana 3:14-16 także traktuje o miłości *agape*). Tak więc Apostoł Piotr (który kiedyś wahał się wyznać swemu Mistrzowi miłość *agape*) w 1 Piotra 5:14 zachęca braci, by „pozdra-

wiali jedni drugich w pocałowaniu miłości [*agape* — pocałunkiem miłości]”.

NASZE SZAFARSTWO

Jakież wspaniałe błogosławieństwo czerpiemy bezpośrednio z tych wszystkich pouczeń naszego Pana i Apostołów, z ich nauk i przykładów! Tak jak powiedział Piotrowi po wyznaniu przez niego miłości (*philia*), aby pasł baranki i opiekował się oraz karmił owce, tak mówi do wszystkich tych, którzy są Jego poświęconymi naśladowcami. Nie znaczy to, że możemy otrzymać zaszczytne stanowisko Apostołów pośród drogiej trzody Pańskiej, lecz że każdy z nas może znaleźć sposobności opiekowania się, wspomaganie i karmienia braci.

Każdemu z ludu Pańskiego dane jest szafarstwo i każdy powinien używać wszystkiego, co ma w swoim ręku, ku czci i chwale Pana. „A tegoć szukają przy szafarzach, aby każdy znaleziony był wiernym” (1 Kor. 4:2); nie zagrzebujemy zatem „w ziemi” (Mat. 25:25) żadnego posiadanego talentu czy talentów. „Albowiemście drogo kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym” (1 Kor. 6:20).

Mamy być uświęceni w Bogu przez Prawdę (Jana 17:17); Bóg może skutecznie nas użyć w swojej służbie tylko w takim stopniu w jakim studiuujemy Prawdę, abyśmy mogli być przyjęci przez Niego (2 Tym. 2:15) i „rosnąć w łasce i w znajomości Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 3:18). Powinniśmy „poznać prawdę” (Jana 8:32), aby skutecznie „opowiadać cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” (1 Piotra 2:9). „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech” (Mat. 5:16).

Jest oczywiście rzeczą właściwą, by każdy zadbał o siebie i własną rodzinę w tym, „co jest uczciwego przed wszystkimi ludźmi” (Rzym. 12:17), ponieważ „jeśli kto o swoich, a najwięcej o domowych starania nie ma, wiary się zapał i gorszy jest niż niewierny” (1 Tym. 5:8). Lecz poza niezbędnym świeckim zatrudnieniem, o ile to jest rozsądnie możliwe, powinniśmy być aktywni w *studiowaniu i głoszeniu Prawdy* dla błogosławienia drugich i oczywiście w *praktykowaniu Prawdy* i jej Ducha o każdym czasie i we wszelkich warunkach, w rzeczach świeckich i wszystkich innych (1 Kor. 10:31). W ten sposób stajemy się żywymi listami, „znanymi i czytanyymi przez wszystkich ludzi”, „napisanymi nie inkaustem, ale Duchem Boga żywego” (2 Kor. 3:2,3). Niech głównym celem naszego życia będzie, dawanie świadectwa prawdzie, tak jak to było celem naszego Pana Jezusa (Jana 18:37).

„Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10). „Albowiem nie jest Bóg niesprawiedliwy, aby zapomniał pracy waszej i pracowitej miłości [*agape*]” (Żyd. 6:10). „A was Pan niech pomnoży i obfitującymi uczyni w miłości [*agape*] jednego ku drugiemu, i ku wszystkim” (1 Tes. 3:12). „Miłość [*agape*] Chrystusowa przyciska nas” (2 Kor. 5:14). „Miłość [*agape*] niech będzie nieobłudna ... miłością braterską [*philadelphia*] jedni ku drugim skłonni bądźcie” (Rzym. 12:9,10). „Mi-

łość braterska [*philadelphia*] niech zostaje” (Żyd. 13:1).

WAŻNE, BY ZDOBYĆ I ZACHOWAĆ MIŁOŚĆ

Bądźmy zatem stale czujni, dobrze strzegąc swoich serc i umysłów, a szczególnie miłości *philia* i *agape*. Dokładnie zastosujmy się do napomnienia Apostoła: „Jeśli kto [gdy jest na próbie życia] nie miłuje [*philia*] Pana Jezusa Chrystusa [nie ma wobec Jezusa przynajmniej prawdziwej miłości obowiązkowej, wdzięcznej dobrej woli, wdzięczności za wszystko, co On dokonał, oraz osobistej oceny, społeczności i posłuszeństwa], niech będzie Anathema Maranatha” (1 Kor. 16:22).

Niech każdy też pamięta, że jeśli ma właściwą miłość obowiązkową oraz wszystkie inne łaski podobieństwa Chrystusowego, dużo pracuje w ofiarniczej służbie, a mimo to nie ma miłości *agape* — nic mu to nie da (1 Kor. 13:1-3). Jezus powiedział: „A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość [*agape*] wielu” (Mat. 24:12). Zdajemy sobie sprawę, że nieprawość, błąd, samolubstwo i światowość obfitują w obecnym czasie wielkiego ucisku i jeśli nie będziemy bardzo czujni, szybko ostudzą naszą miłość.

Niech lud Boży, będący na próbie życia, z rozważą przyjmie te nauki do serca; niech uczynią to także ci, którzy nie są obecnie na próbie życia, pamiętając, że jeśli będą żyć samolubnie i nie będą w swym życiu coraz bardziej przejawiać miłości obowiązkowej i bezinteresownej, nie uzyskają tych wielkich nagród, jakie Bóg przed nimi wystawił. Zatwardziałość ich serc wobec Boga, Chrystusa i Ich Świętego Ducha może spowodować utrudnienia, a nawet uniemożliwić uzyskanie wiecznego życia w Królestwie Bożym.

Nasz Pan przyszedł obecnie, by sędzić „żywych i umarłych” (2 Tym. 4:1); wszyscy, którzy nie posiadają właściwej miłości obowiązkowej, bezinteresownej i posłuszeństwa, którzy w próbach nie potwierdzą, iż je mają i zachowują, ostatecznie zostaną „wygładzeni z ludu” (Dz. Ap. 3:23).

Wszyscy powinni także pamiętać, że chociaż niemożliwe jest okazanie naszego osobistego uczucia i miłości Jezusowi, jak np. uczyniła to Maria pomazując Go, to jednak i my możemy Jemu okazać osobiste uczucie przejawiane wobec Jego braci, z którymi się stykamy.

W pośredniczącym Królestwie świat podobnie okaże swą miłość Jezusowi przez okazanie jej Jego (najmniejszym) braciom, innym członkom klasy restytucyjnej, tak jak powiedział: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mat. 25:40; por. w.34-39).

„Jeśli by kto rzekł: Miłuję [*agape*] Boga [lub 'miłuję Chrystusa'], a brata by swego nienawidził, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje [*agape*] brata swego, którego widział, Boga [i Chrystusa], którego nie widział jakoż może miłować [*agape*]!” (1 Jana 4:20).

„A wszystkimu się koniec przybliży. Przełoż trzęszymi bądźcie i czuylimi ku modlitwom, a nade wszystko miejcie uprzejmą miłość [*agape*] jedni ku drugim; albowiem miłość [*agape*] zakryje mnóstwo grzechów. Gościnnymi bądźcie jedni ku drugim bez szemrania. Każdy kto wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej” (1 Piotra 4:7-10).

PT '93,36-41.



PIEŚNI NOCĄ

Psalm 85

WERSET 1. tego psalmu podaje, iż jest to psalm „synom [lub synów] Korego”. Kore zginął razem ze swymi sprzymierzeńcami, Datanem i Abironem, wtedy, gdy pochłonęła ich ziemia (4 Moj. 16:31-33). Z opisu biblijnego można przypuszczać, że razem ze spiskowcami zginęły całe rodziny w swoich namiotach. Z pewnością zginęli wszyscy, którzy byli w namiotach; skoro jednak potomkowie Korego stali się później wybitnymi w służbie lewickiej, oczywistym jest, iż jego synowie ocaleli. Prawdopodobnie mieszkali w innych namiotach lub też należeli do tych, którzy na polecenie Mojżesza odłączyli się od spiskowców. Nie ma powodu do przypuszczeń, że synowie Korego w chwili śmierci ojca byli dziećmi.

Potomkowie Korego zostali wyznaczeni przez Dawida do urzędu strzeżenia drzwi świątyni i śpiewania pieśni pochwalnych. W istocie rzeczy zajmowali znaczące miejsce w chóralnej służbie świątyni, i kilka psalmów (42, 44-49, 84, 85, 87, 88) zostało przypisanych im. Wyrażenie „synom Korego” oznacza albo pochodzenie albo ogół osób zainteresowanych świętymi pieśniami i muzyką — bractwo jakiegoś stowarzyszenia lub ciąg grup wywodzących się z ruchów z czasów

Dawida. (Asaf, Etan i Jedytun byli pomocniczymi prorokami z muzyką instrumentalną i pieśniami — wszyscy określani mianem „synowie Korego”). Z historycznego punktu widzenia to Dawid zorganizował śpiewaków i muzyków w rozwiniętą strukturę w służbie świątyni.

PIEŚŃ WYZWOLENIA

Psalm 85 jest podstawą naszej lekcji. Większość historyków Biblii uważa, iż został napisany po niewoli babilońskiej i właściwie może mieć kilka większych zastosowań.

Pierwsze z nich może dotyczyć wyzwolenia Izraela z niewoli babilońskiej, kiedy to Cyrus wszystkim chętnym udzielił zezwolenia na powrót do Palestyny. Z przywileju tego i jego pomocy skorzystało 53.000 osób. Lud cieszył się z tego dowodu odwracania się Boskiej niełaski. Wersety 2-4 wskazują na ocenę możliwości powrotu z niewoli. Następnie modlili się o swoją poprawę oraz powrót do Boskiej łaski i błogosławieństw. Ten przywilej powrotu do Boskiej łaski był dowodem przebaczenia jego narodowych grzechów.

Drugie zastosowanie tej pieśni jest widoczne w na

szym dzisiejszym świecie. W ciągu ostatnich dziewiętnastu stuleci Izrael znajduje się w o wiele większej niewoli chrześcijaństwa. Żydzi stali się obiektem wzdry i nieustających prześladowań ze strony zarówno kościoła rzymskiego, jak i protestantów. Często byli pozbawieni niemal każdego prawa czy przywileju, jakimi cieszyli się inni poddani. Niemniej jednak mają obietnicę wielkiego wyzwolenia. Cyrus (który zezwolił im na powrót z literalnego Babilonu) był typem na wielkiego Mesjasza, który począwszy od 1878 roku udzielił im wielu swobód, przechodząc następnie do pełniejszej wolności, kiedy to w 1948 roku dał im własne państwo i udziela im jeszcze pełniejszej wolności umożliwiającej powrót tego starożytnego narodu Boga do Boskiej łaski. Święty Paweł mówi o tym zbliżającym się wyzwoleniu Izraela do Rzym. 11:25-29.

Wyzwolicielem uczyni coś więcej poza zgromadzeniem ich. Uczyni to, co przepowiedział Psalm 85. Natomiast Apostoł Paweł powiada: „A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich” (Jer. 31:31-34; Żyd. 8:8-12). Grzechy Izraela nie zostały jeszcze zgładzone, tak jak nie zostały jeszcze zgładzone grzechy świata. Wielki Odkupiciel rzeczywiście umarł za grzech i jest przyjacielem grzesznika, lecz dotychczas pojawił się przed obliczem Boga jedynie za Kościół — nie za świat. Jest tylko orędownikiem Kościoła; nie oręduje za nikim innym z wyjątkiem tych, którzy pragną przybliżyć się do Boga, a pragną tego tylko pobożni — tacy, którzy miłują sprawiedliwość, a nienawidzą niegodziwości.

OGÓLNE ZASTOSOWANIE DO RODU LUDZKIEGO

Trzecie zastosowanie może dotyczyć ogółu ludzkości - niewybranych. Świat znajduje się w niewoli grzechu i śmierci, dwóch panujących obecnie władców, którzy są przyczyną wzdychania ludzkości. Urodziliśmy się w warunkach tej niewoli i jak oznajmia Pismo Św.: „Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mnie matka moja”. Nasz rodzaj, wzdychający w słabościach i niedoskonałości, jakie w ten sposób odziedziczyliśmy - fizyczne, umysłowe, moralne i religijne - z utęsknieniem oczekuje obiecanego wyzwolenia z niewoli grzechu i śmierci. Większość ludzi odczuwa gorzkość tej niewoli i z radością przyjmie uwolnienie od niej.

Wielki wybawca jest antytypicznym Cyrusem. Już niebawem odniesie On zwycięstwo i pod całymi niebiosami założy swoje królestwo. Wtedy przyjdzie czas błogosławienia nie wybranych - czas ich restytucji (powrotu) do ludzkiej doskonałości i światowego raju, jaki królestwo i moc Mesjasza da światu. „Prawda z ziemi [ziemskiej części królestwa] wyrośnie, a sprawiedliwość z nieba [niebiańskiej części królestwa] wyjrzy” - w. 12. „Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciel, jaki będzie zniszczony, jest śmierć”. Śmierć zostanie zniszczona; *szeol*, *hades*, grób będą zniszczone przez wzbudzenie z nich zmarłych: „każdego w swoim rzedzie”, jak uczy Biblia w 1 Kor. 15:23.

PIĘŚNI NOCĄ

Choć psalm ten mówi o odnowionej nadziei z powodu perspektywy powrotu Boskiej łaski, wciąż jesteśmy jeszcze w nocy płaczu. Choroby, smutek, wzdychanie i umieranie trwają nadal, i będą trwałe aż do chwalebego poranka Mesjaszowego królestwa. Jakże cieszymy się z wiedzy o tym, że wówczas na ziemi nastąpią wspaniałe zmiany! Prorok Dawid wyraża tę myśl, mówiąc że „z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele” (Ps. 30:6). Święty Paweł żywił to samo uczucie, gdy oświadczał, że „wszelkie stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd”, „oczekując objawienia synów Bożych” (Rzym. 8:22,19).

Synowie Boży w chwale ze swym Panem stanowią Królestwo Immanuela. W czasie wieku Ewangelii ci synowie Boży byli stosunkowo mało znani i uznawani wśród ludzi. Często z powodu ich wierności dla sprawiedliwości, prawdy i Boga uważano ich za „ludzi osobliwych”. Mówiono o nich: „Najmilsi! Teraz dziełkami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest” (1 Jana 3:2). Mieli uczestniczyć w Jego chwale, zaszczytach i nieśmiertelności i razem z Nim rozdzielać Boskie błogosławieństwa wszystkim rodzinom ziemi.

Podczas gdy całe stworzenie wzdycha pod ciężarem grzechu i smutku, nieliczni pobożni mogą śpiewać, mogą się radować nawet pośród wszystkich życiowych smutków, choć tak samo, a może jeszcze bardziej niż inni uczestniczą w skutkach grzechu. Powód ich radości jest dwojaki: (1) dostąpili pojednania z Bogiem i (2) swą wolę poddali Jego woli.

Uzyskali tę nową jakość drogą wiary w Odkupiciela - wiary w krew Jego pojednania. Przeszli „ciasną bramę” i „wąską ścieżkę” poświęcenia się Bogu, rezygnując z własnej woli, aby czynić Boską wolę według swoich najlepszych możliwości. To poddanie własnej woli Bogu oraz świadomość, iż wszystkie sprawy życia są pod Boską kontrolą i kierownictwem daje sercu pokój. W tym stanie poddania się mają odpoczynek i pokój, jakiego nigdy nie znali, gdy usiłowali pełnić własną wolę i lekceważyli prawo Stwórcy do hołdu ich serc i posłuszeństwa Jemu w swoim życiu. Także i ci posiadają radość, pokój i śpiewają pieśni wdzięczności Bogu, ponieważ On im udziela wiedzy na temat swoich Boskich zamiarów i ukazuje rzeczy przyszłe.

Ci sięgają wzrokiem poza ucisk i doświadczenia obecnego czasu - widzą błogosławieństwa Królestwa, jakie nastaną po obecnym czasie cierpienia. Jest to dla nich wielką zachętą. Widzą oni zarysy Boskiego planu błogosławienia wszystkich rodzin ziemi. Zauważają też, że Bóg interesuje się tymi, którzy są dla nich bliskimi a nie są świętymi, i że interesuje się całą ludzką rodziną (z której bardzo nieliczni są pobożnymi) - rodzi to w nich radość. I wreszcie uświadamiają sobie, iż Bóg zaplanował, że przez Chrystusa i uwielbiony Kościół błogosławione będą wszystkie rodziny ziemi, budzi to w nich - czekających na królestwo Chrystusa i Jego Kościoła - „radość w domu ich pielgrzymowania”.

SPRAWOZDANIE BRATA JOHNA ROBERTSA Z PODROŻY DO INDII

DROGI Bracie Hedman! Pozdrowienia w imieniu Jezusa! Przesyłam Ci sprawozdanie z naszej działalności dokonanej przez moją usługę drogim braciom w Indii, od wybrzeża zatoki Bengalskiej do wybrzeża morza Arabskiego i aż do wybrzeża Oceanu Indyjskiego. Objęła ona pięć konwencji i wiele zborów w całej południowej Indii oraz licznych braci, którzy z różnych powodów są odizolowani i których odwiedziłem w celu udzielenia im duchowej pomocy. Chociaż podróżowanie było trudne, Pan błogosławił całą podróż, jaka pozostawała pod Jego kierownictwem. Pielgrzym pomocniczy, br. S.Lambert [nasz obecny przedstawiciel w Indii], współpracował nad tym sprawozdaniem.

Moja podróż rozpoczęła się 4 stycznia 1993 roku z Los Angeles w Kalifornii, przez Tokio i jedną nocą spędzoną w Singapurze. Odrzutowiec wylądował w Madrasie w Indii 6 stycznia o godzinie 22.30 (Madras jest trzecim pod względem wielkości miastem Indii, zaludnienie w rejonie stolicy wynosi 50 milionów mieszkańców). Charakterystyka Indii: wielkość mniej więcej dwa razy taka jak Alaska, ludność liczy 850 milionów, religie — hinduizm 83 %, muzułmanie 11 %, chrześcijanie 2,6 %, sikhowie, dżinowie, buddyści i parsowie 2%. India składa się z 25 stanów i 6 terytoriów związkowych; każdy stan ma swój własny język i dialekty. Woda wodociągowa jest w całej Indii niepewna; pije się jedynie wodę butelkowaną lub gazowaną i unika kostek lodu. Drogi są wąskie i często, w czasie monsunów, nie nadają się do użytkowania. Komunikacja to autobusy, taksówki, trzykołowe motorowery, rowerowe riksze i konne wozy dwukołowe. Autobusy są przepełnione, a komunikacja nieregularna; pociągi powolne i przepełnione, siedzenia twarde i bardzo wąskie nawet dla jednej osoby.

Madras, naszą siedzibą w Indii

Po przejściu odprawy celnej i paszportowej, i wyjściu na zewnątrz, z miłością i wzruszeniem przywitali mnie nasz drogi pielgrzym pomocniczy br. S.Lambert, br. Izaak Nelson (najmłodszy syn nieżyjącego br. Nelsona Rajaratnama, naszego poprzedniego przedstawiciela) oraz inni drodzy bracia ze zboru w Madrasie, których znałem i którzy nałożyli mi na szyję wieniec z kwiatów. Zrobiono zdjęcia, gdyż ci drodzy bracia chcieli okazać swą chrześcijańską miłość. Następnie samochodem udaliśmy się do Perrambur, by przenocować.

Konwencja w Bangalore

W czwartek 7 stycznia, około południa, skierowaliśmy się na dworzec kolejowy i ekspresem, który wyruszył z Madrasu o godz. 13.30 udaliśmy się do Bangalore. Przez miasto jechaliśmy rowerową riksą. Brat Lambert i młody br. Devaprasad (który był uprzejmy nam towarzyszyć) zajmowali się naszym bagażem przy wsiadaniu i wysiadaniu. Następnego ranka o 7.30, po przejechaniu około 400 km, przybyliśmy do Bangalore. Brat Prem (syn br. Edwina Prabhakara) wyszedł po nas na dworzec i zabrał nas samochodem do pobliskiego hote-

lu, gdzie wieńcami z kwiatów powitali nas br. Edwin i siostra Ivy Prabhakar oraz br. Varghese z Kerala.

8 stycznia 1993 roku rozpoczęła się czternasta doroczna konwencja. Pozwolono mi położyć kamień węgielny pod nowy budynek szkoły średniej, który to przywilej został mi udzielony przez brata i siostrę Prabhakar, którzy prowadzą tę szkołę. Do tej prywatnej szkoły, w której rząd zezwala na nauczanie religii, uczęszcza 500 uczniów. Brat Prabhakar powiedział, iż przy stosownych okazjach będzie im przedstawiał Prawdę.

Po położeniu kamienia rozpoczęła się konwencja z udziałem 70 osób. Żołnierze patrolowali ten teren, ponieważ na czas konwencji poproszono o ochronę policyjną. Drogi były bardzo uszkodzone przez powódzie, a spokój mącony przez społeczne zamieszki. Lecz nasze zebrania, pod Boską opatrnościową opieką, przebiegły dobrze. Osobiście miałem dwa wykłady i jedno zebranie odpowiedzi na pytania. Poza tym mówcami byli bracia: Lambert, Jaichander, Prabhakar, Maria das, Shantha Raj, Jairaj, Mana Mohan, Vijayakumar. Po konwencji niektórzy z braci pragnęli jeszcze jednego spotkania odpowiedzi na pytania biblijne, które było tłumaczone na język malajalam i trwało 2 godziny.

Konwencja w Mysore

Następnego dnia wyruszyliśmy autobusem do Mysore odległego o 140 km. Zostaliśmy powitani przez ewangelistę br. W.E. Jairaja oraz pozostałych braci. Dwudniowa konwencja rozpoczęła się wkrótce po naszym przybyciu. Mówcami byli bracia: Lambert, Prabhakar, Varghese, Kumar i ja (służyłem dwoma wykładami i w zebraniu odpowiedzi na pytania). Lokalne spotkania trwały jeszcze przez kolejne dwa dni po konwencji; służyłem w domach br. Johna Isaiaha, Jaichandera, Prasad Moorthy'ego, Prasannakumara i siostry Kala-maxi.

W czasie pobytu w Mysore żołnierze ostrzegali, by ludzie chodzili ulicami tylko po dwóch lub trzech. Niebawem w kilku miejscach wybuchły zamieszki między hindusami a muzułmanami. Poradzono nam wyjechać możliwie jak najszybciej. Planowaliśmy powrócić do Bangalore autobusem, ale było to zbyt niebezpieczne, więc zmieniliśmy trasę. Zdobyliśmy trzy motocykle od rodziny Jairaj, na których odjechaliśmy następnego ranka.

Wstaliśmy o 4.30, by uniknąć kłopotów. Jadąc przez miasto na dworzec kolejowy (ponieważ pociąg był uważany za dość bezpieczny do podróżowania), brat i ja siedząc na motocyklu trzymaliśmy mój bagaż. Przed wyjazdem do Indii dostałem list stwierdzający, że bracia nie mogą zagwarantować mi bezpieczeństwa. Sądzę, że było to właśnie coś z tych rzeczy, o których mówili. Ci drodzy bracia, którzy towarzyszyli mi wszędzie, gdzie się udawałem, zapewnili mi jednak poczucie bezpieczeństwa.

O około 9.30 dotarliśmy do Bangalore. Byliśmy tam

wcześniej i pojechaliśmy riksą do domu br. E. Prabhakara na lunch, gdzie rozmawialiśmy o prawdzie. Zawiózł nas na dworzec kolejowy i przejechaliśmy się do Madrasu. Następnego dnia podjęliśmy naszą podróż z Madrasu do Kerali, jadąc przez 17 godz. pociągiem pocztowym do Trivandram. W nocy zachorowałem z powodu jakiejś trucizny, która dostała się do mego organizmu. Byłem niespokojny całą noc, odczuwając mdłości i ból. Drodzy bracia Lambert i Devaprasad byli tak pomocni, lecz ja wciąż byłem chory. Nie wiem, jak to się stało, gdyż cały czas nosiłem przy sobie wodę do picia.

Konwencja w Changanacherry, w Kerali

Wczesnym rankiem dotarliśmy do Changanacherry. Bracia K.O. Varghese, J. Augustine, i wielu innych, czekali na dworcu, by nas powitać, znowu wieńcem z kwiatów. Bracia nalegali na wizytę u lekarza, który przepisał mi skuteczne lekarstwo. Po tym bracia przez całą naszą długą podróż dostarczali mi wodę kokosową, która jest środkiem leczniczym. W Changanacherry siostra Ełsy Cherian stworzyła w swoim mieszkaniu wygodne miejsce dla naszego pobytu. Pierwsze spotkanie w Kerali miało miejsce w Thottakkadu, około 18 km od Changanacherry.

Konwencja w Kerali odbyła się w Changanacherry 16-17 stycznia 1993 roku. Na miejsce konwencji została wykorzystana duża konstrukcja z równie dużym nakryciem nad głowami na posiadłości siostry Ełsy Cherian. Konwencję zorganizowali dwaj ewangelisci, bracia N.A. Thomas i K.P. Mathai oraz miejscowi starsi. Pierwszego dnia obecnych było 180 osób, drugiego 193. Zamówiono autobus, który przewiózł uczestników konwencji do pobliskiej rzeki, która jest nieco zielonkawa jak rzeka Jordan. Ośmiu braci pokazało swoje poświęcenie przez chrzest w wodzie. Przemawiał br. Lambert i inni. Tematy moich wykładów były następujące: „Życie i nieśmiertelność”, „Drugi adwent Jezusa” oraz wykład do chrztu. Tę konwencję uważano za dużą, a nasz Bóg był z nami wszystkimi. Potem bracia poprosili o jeszcze jedno spotkanie odpowiedzi na pytania. Dwie godziny później poprosili o kolejne zebranie, więc wygłosiłem temat o „Poświęceniu”. Po pięciu zebraniach w ciągu jednego dnia zwykle nie ma się trudności z zaśnięciem wieczorem!

Zebrania w Vakathanam

Po konwencji udaliśmy się do Vakathanam, gdzie mieliśmy zebrania w domu br. K.O. Varghese. Wybudował on obok swego domu małą salę, żeby bracia mogli w niej mieć zebrania. Stoi ona na wzgórzu między gęstymi plantacjami karczuku i kawy, w otoczeniu pięknych kwiatów. Mieliśmy dwa zebrania. Moje tematy były następujące: „Świadectwo ducha”, „Nowe niebiosy i nowa ziemia” oraz usługa błogosławienia dzieci. Były one tłumaczone na język malajalam, a moim tłumaczem był ewangelista, br. K.P. Mathai. Obecne były 42 osoby. Bracia stale zaopatrywali mnie w kokosy, a ja piłem orzeźwiająca wodę, gdyż woda wodociągowa nie była bezpieczna.

Po drodze zatrzymaliśmy się w domu br. Pappu. Dowiedzieliśmy się, że z powodu dolegliwości fizycznych przez jakiś czas przebywał w szpitalu. Radował się z naszego spotkania i zaraz następnego dnia zorganizował zebranie, w którym uczestniczyło 42 braci i sióstr.

Usługa w Piravan

Następnego ranka rozpoczęliśmy podróż autobusem do Piravan odległego o 120 km. Drogi były zakurzone i brudne. Widzieliśmy pracującego słonia słuchającego rozkazów swego „mahout”. Zebranie odbyło się w sali ŚDRM w Piravan. Przeszliśmy pieszo niewielką odległość od domu br. N.A. Thomasa i wspinając się po bardzo stromym wzgórzu dotarliśmy do sali zebrań, która była przepelniona, mieszcząc w sobie aż 55 osób. Powiedziałem wykład przez tłumacza na temat „Boskiego miłosierdzia dla Jego ludu”. Zatrzymaliśmy się w domu zmarłego ewangelisty br. Ninama i telefonicznie rozmawialiśmy krótko z siostrą Ninam, która przebywała w Stanach Zjednoczonych.

W pobliżu miejscowości zwanej Anthyam zorganizowano zebranie dla publiczności. Zebranie odbywało się przy ogromnym skrzyżowaniu, i ruch uliczny powodował dokuczliwy hałas. Około stu osób wysłuchało poselstwa o „Obietnicy Abrahamowej i nadchodzącym królestwie”. Brat Lambert był moim tłumaczem.

Tego wieczoru autobusem wróciliśmy do Vakathanam, co długo będziemy pamiętać. Gdy dojechaliśmy około północy, było bardzo zimno; szliśmy przez około pół godziny w ciemności wąskimi ścieżkami przez karczukowe plantacje. To było niezwykle przeżycie, gdy tak szliśmy głuchą nocą przez gęste plantacje karczuku. Lecz nasz przewodnik, br. Andrew, znał każdy kamyczek na ścieżce i bezpiecznie przeprowadził nas tą niedostępną drogą do miejsca przeznaczenia. Gdy zbliżyliśmy się do celu, usłyszeliśmy szczenie psa mącące nocną ciszę. Niebawem w oddali dostrzegliśmy w ciemności światło lamp dochodzące z domu br. K.O. Varghese na wzgórzu.

20 stycznia odwiedziliśmy domy dwóch braci, pierwszy nazywa się K.L. Jacob, drugi zaś K.L. Mathew. Wygłosiłem przemówienie o „Czasie ucisku”, po czym odbyła się usługa błogosławienia czwórki dzieci, które rodzice pragnęli poświęcić Bogu. Niektórzy starsi z różnych zborów chcieli dowiedzieć się o działalności ŚDRM oraz zarządzeniach dla starszych, zborów, sług mianowanych przez ŚDRM itp. O to samo proszono na każdej konwencji.

21 stycznia br. Lambert zwołał szczególne zebranie specjalnie dla starszych i ewangelistów z Changanacherry, pragnąc bym wyjaśnił działalność ŚDRM oraz odpowiedział na pytania wcześniej postawione - zebranie to trwało dwie i pół godziny. Brat Lambert, K.J. Varghese oraz ja udaliśmy się zatłoczonym pociągiem z Changanacherry do Tenkasi. Odległość 182 km, a pociąg jechał z prędkością około 35 km na godzinę! Po obydwóch stronach mogliśmy oglądać lasy, w których powodzie dokonały dużych zniszczeń - były tam

drzewa wyrwane z korzeniami i poprzesuwane skały różnej wielkości.

Tenkasi

Do Tenkasi dotarliśmy około godziny 16.00. Bracia Enoch Yesudian, Viji Manuel, J.K. Devadoss, siostra Devadoss, D.S. Samuel, Devados z Coimbatore, R.D. Muthiah i wielu innych wyszło, by mnie powitać i wręczyć wieniec z kwiatów. Od razu zabrano nas na zebranie do Pavoorchatram. Zebrania i program zostały ułożone przez br. J.K. Devadossa oraz br. Viji Manuela, a odbyły się w szkole należącej do br. Thangapandium. Powiedziałem wykład pt. „Gniew narodów”; obecnych było 40 osób. Tego wieczoru zostaliśmy zaszczytni obiadem przez naszego gospodarza, doktora Rajana. Powiedział, że niełatwo było jemu spotkać się z nami z powodu epidemii cholery w mieście, gdzie był bardzo zajęty leczeniem. Znowu skorzystałem z mojej wody kokosowej! Tego wieczoru w jego domu mieliśmy też usługę błogosławienia dzieci.

„Izrael” - wykład tłumaczony na język tamilski. Przez br. Lamberta starsi poprosili o zebranie na temat Prawdy i zarządzeń. Trwało ono 2 godziny. Bracia byli bardzo mili; chcieli się dowiedzieć o pewnych rzeczach. Staralem się im pomóc. Sądzę, iż było to z korzyścią dla tych drogich braci, ponieważ kochają Pana.

Konwencja w Melameiganapuram

Na niedzielę 24 stycznia zaplanowano konwencję w M.M. Puram. Bracia przybyli z różnych okolic, podróżując z wielkimi trudnościami z Nazarethu i Tutucorin. Mój tłumacz, br. V.Manuel, pomógł mi tłumaczyć dwa tematy na język tamilski: „Chleb z nieba” i „Domownicy wiary”. W każdym zebraniu uczestniczyło około 40 osób. Należy podkreślić, że drodzy bracia byli bardzo mili, próbując zaspokoić moje potrzeby jako osobie z innego kraju. Niech Bóg im błogosławi w ich usłudze miłości!

Następnego dnia, 25 stycznia, nasz kierowca bardzo małym samochodem zabrał sześcioro z nas do odleg-



BRACIA I SIOSTRY NA KONWENCJI W M. M. PURAM

Tutaj mogliśmy jeździć samochodem (dostarczonym przez doktora Thambcraja do użytku braci), aby nasze podróże były szybszymi w usługiwaniu braciom w wielu miejscach, co w inny sposób byłoby o wiele trudniejsze, a nawet niemożliwe.

23 stycznia mieliśmy zebranie w Vickramasingapuram, niedaleko od Tenkasi. Odbywało się ono w domu br. Samuela. Moim tłumaczem był br. Manuel, tematem

lego o 98 km Nazarethu. Po drodze mijaliśmy wiele terenów zalanych przez monsuny. Wiele razy sądziliśmy, że już zostaniemy poturbowani przez inne pojazdy i zwierzęta (takie jak bawoły domowe, kozy, świnie, krowy, psy i kurczęta) przechodzące przez drogę, co mogło być niebezpieczne. Pan był z nami!

Bardzo chcieliśmy odwiedzić (wraz z br. Enochem Yesudianem) córki byłego przedstawiciela br. Y. Japa-

mani (który zmarł kilka miesięcy wcześniej niż pastor Jolly). Spędziliśmy trochę czasu w społeczności z nimi i na modlitwie.

Publiczne zebranie w Nazareth

Następnie zabrano nas do miasta Nazareth, gdzie zamieszkaliśmy u br. V. Manuela. Na 26 stycznia w sali YMCA (Związek Młodzieży Chrześcijańskiej) w Nazareth zaplanowano specjalne spotkanie dla publiczności. Dowiedziały się o tym kościoły denominacyjne i hinduskie, które zagroziły wyłączeniami tym ich członkom, którzy wezmą w nim udział. Niemniej jednak zdecydowaliśmy się przeprowadzić to spotkanie. Pomimo silnego sprzeciwu ze strony tzw. sług Ewangelii, na spotkanie przyszły 22 osoby ze swoimi Bibliami, sprawdzając teksty w czasie wykładu na temat „Przyjdź królestwo twoje”, tłumaczonego na tamilski przez mego tłumacza. Później tego samego dnia odbyło się kolejne zebranie w domu pewnego brata, powiedziałem wykład pt. „Klasa tajemnicy”; tłumaczył br. S. Lambert mówiący po tamilsku.

Następnego dnia pojechaliśmy do Yellalan Valai. Zebranie urządzono w domu br. Amirthapandy. Posłannictwem wykładu, w języku tamilskim, była „Restytucja”. Uczestniczyło około 32 osób. Po południu doktor Thambiraj wydał lunch na naszą cześć; uczestniczyło wielu braci. Potem przeprowadziłem błogosławienie dzieci. Wieczorem powróciliśmy do naszej kwatery w Nazareth. Tego wieczoru w domu br. Manuela, który tłumaczył na język tamilski, powiedziałem wykład na temat „Boskiego planu”.

Zebrania w Tutucorin

Następnego dnia kontynuowaliśmy naszą podróż w kierunku Tutucorin, taką samą, jaką odbyłem w 1984 roku. Miejscowość ta leży na wybrzeżu, w dół od Zatoki Bengalskiej, niedaleko Oceanu Indyjskiego. Odległość z Nazarethu do Tutucorin wynosi 40 km. Mieliśmy zebranie zaaranżowane przez córkę zmarłego br. Duraiswamy, który tam mieszkał. Tematem była „Próba wiary”, a mój dobry tłumacz wspomagał mnie, tak jak i inni drodzy bracia, ukazując prawdziwe znaczenie w j. tamilskim tego, co ja mówiłem w j. angielskim. Po zebraniu odbyła się usługa błogosławienia dzieci.

Tego samego dnia bracia na kilka godzin zabrali nas do Muthiapuram na plażę, gdzie podziwialiśmy piękno oceanu. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się, by odwiedzić członków rodziny i przyjaciół Lawrence Vijayakumara, który niedawno stracił ojca, i dlatego wszyscy pograżyli się w smutku. Pragnęli słów pociechy, więc usłużyłem tematem pt. „Zmartwychwstanie”. Później niektórzy poprosili o usługę błogosławienia dzieci, która też się odbyła. Uczestniczyło ponad 20 osób.

Następnego dnia bardzo niebezpiecznymi drogami udaliśmy się 140 km na południe, docierając do Manalikarai, gdzie mieliśmy spotkanie z braćmi. Tematem był „Podnózek Jehowy”. Uczestniczyło 17 osób.

Gdy zbliżaliśmy się do Palayamkottai, przypomnieliśmy sobie br. J. Swaminathana. Zajechaliśmy, by go odwiedzić. Ucieszył się naszą wizytą. Ma ponad 95 lat, jest słaby i ma trudności w oddychaniu, więc nie mógł z nami długo rozmawiać. Po spędzeniu z nim kilku chwil kontynuowaliśmy naszą podróż i o godz. II.00 dotarliśmy do Chempurthi Valai. Tam mieliśmy spotkanie publiczne z udziałem 75 osób. Temat brzmiał „Wieczne życie” i był tłumaczony z j. angielskiego na j. tamilski. Potem pojechaliśmy do miejsca naszego zamieszkiwania i odbyliśmy zebranie z braćmi, którym powiedziałem wykład pt. „Kościół”. Uczestniczyło 16 osób.

Plan zakładał, że mieliśmy usłużyć w mieście Trivandram, ale nie mogliśmy spotkać się z braćmi z powodu zamieszek między hindusami a muzułmanami. Musieliśmy więc ominąć to miasto. Wielu twierdziło, że rząd wycisza informacje o zabitych, by zapobiec rozszerzaniu się konfliktu. Po drodze zatrzymywaliśmy się w wielu innych miejscach i odwiedzaliśmy braci.

Konwencja w Chempurthu Valais

Jak wszystkie inne, tak i ta była wspaniałą konwencją. W czasie konwencji na ulicach odbywało się rzymskokatolickie święto, które było bardzo hałaśliwe. Niemniej jednak udało nam się przeprowadzić nasze zebrania, które miały miejsce na wolnym powietrzu. Były dwa zebrania — wykład na temat „Nowego Przymierza” i odpowiedzi na pytania.

Potem, następnego ranka, zostaliśmy zaproszeni przez kapitana Devadosa na śniadanie w siedzibie Armii Zbawienia, gdzie mieliśmy porozmawiać z niektórymi członkami. Pomyślałem: jaki temat byłby właściwy? Wiedząc, iż wierzą w wieczne męki, przyszła mi do głowy myśl, że dobry byłby temat „Co to jest piekło?” Obecnych było około 20 osób; wydawało się, że są bardzo dojrzały i oceniają przedstawione szczegóły. Następnego dnia kapitan przyszedł wraz z adiutantem i czekali aż wrócimy z podróży, by życzyć nam wszystkiego dobrego i pożegnać nas, gdy odjeżdżaliśmy po zakończeniu konwencji.

Wcześniej zaplanowaliśmy odwiedzenie Thiruvananthapuram, lecz poradzono nam, abyśmy tam nie jechali z powodu niepokojów, więc z żalem zrezygnowaliśmy. Zamiast tego, 1 lutego odwiedziliśmy wiele domów w okolicy Chempurthu Valai. Potem wyruszyliśmy w drogę do Kalvetlankuzhi; po drodze zatrzymaliśmy się w mieście Russellpuram, nazwanym tak na cześć naszego drogiego brata Russella. Już po raz drugi odwiedziłem to miasto i uświadomiłem sobie, że mam przywilej służenia w tych miastach, w których służył br. Russell. Odwiedziliśmy grób br. Davey, przedstawiciela w Indiach z tamtych dni. Jest on na zdjęciu z br. Russellem w Sprawozdaniach konwencyjnych z 1912 roku. Błogosławieństwem była także świadomość, że Apostoł Tomasz odwiedzał te tereny i przebywał w południowych Indiach przez siedem lat.

Dotarliśmy do Chempurthu Yalai samochodem po

przejechaniu 70 km. Mieliśmy zebranie z udziałem 22 osób. Wykład pt. „Przychodzenie do Jezusa” oraz usługę błogosławienia dzieci ponownie tłumaczono z języka angielskiego na język tamilski.

Następnego dnia zostaliśmy zaszczyceni lunchem [wydanym z okazji wizyty br. Roberta — uwaga Wyd.] w domu Ahimaza Sołomona w Palayamkottai. Spędziliśmy trochę czasu z br. Eliaszem i jego rodziną, pomodliłem się i pobłogosławiłem jego małego synka Melvina Gideona. Tego popołudnia wyruszyliśmy w 17-godziną podróż koleją z powrotem do Madrasu, mając do przebycia 700 km. Następnego dnia z centrum miasta udaliśmy się do Palavakkam trójkołową riksą, potrzebując opatrnościowej opieki Boga. Odbyliśmy spotkanie w domu br. George'a, gdzie miałem wykład na temat „Ew. Jana 14:6”, tłumaczony na tamilski. Potem odbyło się błogosławienie dzieci, w którym uczestniczyły 23 osoby. Po zebraniu udaliśmy się do Kolegium Edukacyjnego, gdzie zaproszono mnie do przemówienia do 75 studentów. Gdy weszliśmy, wszyscy oni czekali w holu; usłyszeli poselstwo o „Chrystusie, naszym Zbawicielu i Królu”. Po zebraniu każdemu (łącznie z nauczycielami) wręczono Sztandar Biblijny.

Konwencja w Golden Rock

Następnego dnia udaliśmy się pociągiem z Madrasu do Golden Rock w Trichy, oddalonego o 320 km, gdzie rozpoczęła się nasza konwencja zwołana przez zbor w Golden Rock z br. Stephenem Rajem jako starszym. Jednego dnia przewidziano dla mnie 4 zebrania! Na pierwszym mówiłem wykład o „Dniach sądu”. Na drugim bracia chcieli się czegoś dowiedzieć o „Zarządzeniach Paruzji i Epifanii”. Na trzecim były odpowiedzi na pytania, a na czwartym wykład do chrztu. Sześć osób okazało swoje poświęcenie przez chrzest w wodzie. W każdym zebraniu uczestniczyło około 60 osób; niektórzy bracia w trudnych warunkach przybyli z różnych miast, by uczestniczyć w konwencji. Przyjechali z Salem, Kodaikanalu, Manalikai, Kallakudi, Hosuru, Madrasu, Villupuram oraz innych miejscowości.

W niedzielę, w ostatnim dniu konwencji powiedziałem wykład na temat „Powrotu Izraela” i odbyło się zebranie głównie dla starszych, którzy mieli wiele pytań, a wszystkie tłumaczono z angielskiego na tamilski i odwrotnie. Potem było błogosławienie dzieci. Wielu pozostało po konwencji, pragnąc dowiedzieć się więcej o prawdzie. Następnego ranka wstaliśmy o 5 rano i trójkołową riksą udaliśmy się na dworzec kolejowy. Przebycie 320 km do Madrasu trwało 5 godzin.

Powrót do Madrasu

Kolejna usługa, jaką mieliśmy, odbyła się w zborze w Madrasie na górze św. Tomasza, gdzie, jak się podaje, św. Tomasz został zabity włócznią przez bramina (z sekty hinduskiej). Miała ona miejsce w domu siostry Nelson Rajaratnam (żony naszego zmarłego poprzedniego przedstawiciela). Pamiętałem to miejsce bardzo

wyraźnie z powodu błogosławieństw, jakie przeżyliśmy tam w 1984 roku. Moim przesłaniem było „Nadchodzi lepszy dzień”, tłumaczony z angielskiego na tamilski. Jak miło było ponownie spotkać się i mieć społeczność z rodziną Rajaratnam.

Następnego dnia mieliśmy zebranie w domu br. Lamberta z wykładem „Księga żywota”. Uczestniczyły 24 osoby. Uznaliśmy za stosowne odbycie ostatniego zebrania tego rodzaju w Madrasie, skąd rozpoczynaliśmy. Następnego dnia, gdy przygotowywałem się do opuszczenia Indii, dwie osoby wyraziły pragnienie zawarcia związku małżeńskiego. Zanim odjechałem odbył się ślub brata S. Selvakumar ze zboru Manalikari z siostrą R. Kaveri ze zboru w Madrasie. Obecnych było 25 braci.

Bracia chcieli powiedzieć, że oceniają taśmę, jaką przestali bracia z konwencji w Tulsa, wyrażając w ten sposób swą chrześcijańską miłość do braci w Indii. Ocenili to, że mogą usłyszeć głosy br. Hedmana i innych osób, zarejestrowane w Tulsa i przekazane mi w drodze do Indii.

W sumie podróż ta zajęła mi około półtora miesiąca i obejmowała wiele różnych rodzajów doświadczeń. Nasz drogi br. S. Lambert, a niekiedy również nasz drogi br. R. Devaprasad, towarzyszyli nam i pomagali na wiele sposobów. Pomagało nam także wielu braci nie wymienionych w tym sprawozdaniu. Ogółem w służbie Prawdy Paruzji i Epifanii przejechaliśmy w przybliżeniu 3.243 km. Br. S. Lambert zawsze był przy moim boku, wspomagając mnie w każdy możliwy sposób. Jestem wdzięczny Panu za różne doświadczenia, które na zawsze pozostaną w mojej pamięci, choć każdego dnia zasmucał mnie widok skutków klątwy dotyczącej rodzaj ludzki — jednych mniej, drugich bardziej. Oczywiście było dla mnie, iż niektóre istoty ludzkie są traktowane gorzej od wielu zwierząt. Nie sposób opisać cierpień, jakie sprowadził szatan i pogańskie religie, które trzymają ludzi w niewoli, w najgłębszym rodzaju ciemnoty znanej ludzkości. Lecz Boska prawda znalazła miejsce w Indii i ani szatan, ani źli ludzie nie wyrwą jej z umysłów Jego ludu.

Bardzo doceniłem Twoje modlitwy oraz drogie braci. Moje życie wielokrotnie było w niebezpieczeństwie. Jednakże od Boga wiedziałem, że wyprowadzi mnie z grobu w zmartwychwstaniu. Mamy bardzo dobry tekst rocznego godła na ten rok z Ps. 121:8: „Pan strzec będzie wyjścia twego i wejścia twego, odtąd aż na wieki”.

Chcę powiedzieć, iż oceniam tę wielką pracę, która umożliwiła moją podróż; pracę Twoją i wielu braci w USA i Indii. Było 45 wykładów, 4 spotkania ze starszymi i ewangelistami, 12 usług błogosławienia dzieci oraz wiele odwiedzin w domach w licznych miejscach Indii. Dzienny plan każdego dnia był wypełniony usługami lub podróżą. Nie było czasu na zwiedzanie w tym niespokojnym państwie. Na zebraniach usłużyłem około 2099 osobom i przebyłem około 40 000 km. Nie-

wiele było czasu na odpoczynek, co zmuszało mnie do proszenia Pana o moc z góry, której jedynie On może udzielić i której udzielił. Chwała i cześć niech będzie naszemu drogiemu Niebiańskiemu Ojcu i Jego Jednorodzonemu Synowi Jezusowi Chrystusowi teraz i na wieki w wiekach przyszłych! Amen! Amen! Pozostaje,

twój brat w radosnej służbie Mistrza,
John Roberts [pielgrzym pom.], California

DODATKOWE UWAGI BR. LAMBERTA

Wszędzie, gdzie br. Roberts się udawał, miał szczerze wypełniony plan usług z małą ilością czasu na sen. A nawet tych kilka godzin snu często było zakłócanych przez hałasy i moskity (jego nieproszonych nocnych gości). Br. Roberts przemawiał jako gość na pięciu konwencjach zorganizowanych w pięciu głównych miastach, takich jak Bangalore, Mysore, Changanacherry, Melameiganapuram i Golden Rock. Poza tym uczestniczył w miejscowych zebraniach, w domach prywatnych, oraz trzech zebraniach publicznych - po jednym w Changanacherry, jednym w Nazareth i jednym w kolegium YMCA w Saidapet w Madrasie.

Szczególną uwagę należy zwrócić na publiczne zebranie w Nazareth w rejonie Thirunelvely. Pastorzy denominacyjni oraz hinduscy podnieśli wielki krzyk, gdy dowiedzieli się o tym zebraniu, powstrzymując wielu od przybycia. Lecz my odważnie, pomimo silnego sprzeciwu, przeprowadziliśmy to zebranie.

Br. Roberts służył wielu osobom nieoficjalnie

Poza tymi zebraniem odwiedzał domy i rozmawiał z członkami rodzin; przy licznych okazjach proszono go o modlitwę i błogosławieństwo dla dzieci. Na wszystkich spotkaniach z nim byli ludzie w różnych grupach wiekowych. Szczególnie ciekawi wiadomości z Pisma Świętego byli młodzi mężczyźni i kobiety. Bardzo często otaczały go małe dzieci, które śmiechem i piosenkami rozweselały br. Roberta.

Oprócz przemówień publicznych br. Roberts od czasu do czasu rozmawiał z ludźmi w pociągach i na poboczach dróg, wręczając im nasze traktaty. W różnych miejscach wygłaszał kazania oparte na tematach ujętych w jego sprawozdaniu. Przedstawione tematy były bardzo pouczające i korzystne; tłumaczono je na języki miejscowe. Br. Roberts radził obecnemu pokoleniu uczyć się języka angielskiego głównie dlatego, że większość naszej literatury jest po angielsku. Dosty często mówił o znaczeniu uczenia się angielskiego, tak by móc odbierać obecne poselstwo z naszej literatury.

Jego misyjna wyprawa dała mu różnorodne doświadczenia, których - mam nadzieję - nigdy nie zapomni, lecz zachowa w pamięci. Przemierzał tereny górskie, półpustynne i żyzne. Widział różnej wielkości wioski, miasteczka i zatłoczone miasta. Po drodze zachwycał się małymi świnkami, bydłem, owcami i kozami. W naszych miastach trudno mu było przyzwyczać się do dużego ruchu ulicznego i ogromnych tłumów przemieszczających się jak szczury w labiryncie. Miał kłopoty z pogodzeniem zjawiska hałasu z „indyjską punktualnością”. Nie mógł uwierzyć własnym oczom, gdy wychodził z samochodowej rikszy. Niekiedy kierowcy naszych taksówek i samochodowych rikszy z zimną krwią gwałcą przepisy drogowe i lekkomyślnie pędzą jak szaleni. Jednak ostatecznie bezpiecznie dowiozą nas do miejsca przeznaczenia! [podobnie jak w naszym Nowym Jorku - uwaga Wydawcy).

Br. Roberts przybył do Indii w czasie wielkich niepokoїв

Br. Roberts odważył się wjechać do naszego kraju, gdy naród był w stanie wzburzenia, wstrząsany gwałtami społecznymi. Wielu zagranicznych turystów odwołało swe wizyty; br. Roberts jednak zdecydował się na odważny krok. Z naciskiem informował ludzi o zbliżającym się czasie ucisku i zakładaniu na ziemi królestwa Bożego. Radził ludziom, by słuchali wielkiego proroka, który niewidzialny przybył już w 1874 roku. Podczas gdy w całym kraju panuje niepokój, my możemy odpoczywać w pokoju opartym na Boskich obietnicach. „Tylko w ziemi Gosen, gdzie synowie Izraelscy mieszkali, nie było gradu” (2 Moj. 9:26)!

Wszyscy radowali się ze społeczności z br. Johnem Robertsem podczas jego drugiej wizyty w Indii. Jestem pewien, że on sam (oraz jego żona siostra Julie Roberts) poświęcił się dla braci w Indiach. Przyłączam się do innych dziękując naszemu Panu i członkom Domu Biblijnego, a szczególnie Tobie za wysłanie do Indii tego Brata. Dostałem szczególnego przywileju pozostając w bliskiej społeczności z br. Robertsem w czasie jego misyjnej podróży po Indii od 7 stycznia do 12 lutego 1993 roku. Dziękujemy ci szczególnie za nagrane poselstwo, jakie przysłałeś dla wszystkich braci w Indii. Odtwarzaliśmy je na naszych wszystkich konwencjach. Po raz pierwszy usłyszeliśmy twój głos oraz innych braci. Czekamy na przyszłe dni, kiedy będziemy mogli się wzajemnie oglądać twarzą w twarz. Jeszcze raz dziękuję za przekazaną nam chrześcijańską miłość. Tę samą chrześcijańską miłość przekazujemy każdemu i wszystkim wam,

twój brat w Pańskiej służbie
S. Lambert [pielgrzym pom. i obecny przedstawiciel]
India PT '93,42-48.



PLAN KONWENCJI

GENERALNA KONWENCJA

organizowana przez

Świecki Ruch Misyjny „EPIFANIA”



Piątek, Sobota, Niedziela
16, 17, 18 Września 1994 roku

KATOWICE

Przewodniczący: *br. Jerzy Stegliński*
Zastępca: *Br. Ryszard Wojtko*

Sobota, 17 Września

„*Chrystus między wami, nadzieja ona chwały*”
— Kol. 1: 27.

9.⁰⁰-10.³⁰ Zebr. Świadectwbr. W. Zelent
11.⁰⁰-12.⁰⁰ Wykład.....br. M. Olekszy
12.³⁰-13.³⁰ Wykład.....br. F. Kucharz

14.⁰⁰-15.³⁰ **SYMPOZJUM: ROK JUBILEUSZOWY**

1. **Cykle jubileuszowe – trąbienie**
w szofarbr. J. Grochowicz
2. **Ostatni Jubileusz — detronizacja Sedekiasza,**
lata „dwójnasobu” br. J. Chmielewski
3. **Wielka Jubileuszowa, trąba — łaska przywrócona**
Izraelowi i światu br. El. Bleharczyk

Piątek, 16 Września

„*Pan doda mocy ludowi swojemu: Pan będzie*
 błogostawił ludowi swojemu w pokoju”
- Ps. 29 : 11.

10.⁰⁰ - 10.¹⁵ Naboż. Poranne br. B. Joniec
10.¹⁵ - 10.³⁰ Powitanie..... br. F. Kucharz
10.³⁰ - 11.³⁰ Wykład..... br. H. Olekszy
12.⁰⁰ - 13.⁰⁰ Wykład..... br. St. Bleharczyk
13.³⁰-14.³⁰ Wykład.....br. J. Stegliński
15.⁰⁰-16.⁰⁰ Wykład.....br. Cz. Kucharz

Niedziela, 18 Września

„*Oblicze moje pójdzie przed tobą,*
a dam ci odpocznienie” — 2 Moj. 33 : 14.

8.⁰⁰ - 8.¹⁰ Nabożeństwo Poranne..... br. J. Szul
8.³⁰ - 9.³⁰ Wykład..... br. R. Wojtko
10.⁰⁰-11.⁰⁰ Wykład..... br. L. Markowski
11.³⁰-12.³⁰ Wykład..... br. E. Grodziński
13.⁰⁰-14.⁰⁰ Wykład..... br. P. Woźnicki

14.⁰⁰-14.³⁰ **ZAKOŃCZENIE**

— Uczta miłości — br. Jerzy Stegliński

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Dwumiesięcznik Religijny wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylejskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr. 1759 — 22145 — 136.

Teraźniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.